

### **Ocena dorobku naukowego dr Anny Malinowskiej**

Myślę, że odpowiedź na zasadnicze dla postępowania habilitacyjnego pytanie, czy w przypadku dr Anny Malinowskiej mamy do czynienia z samodzielną badaczką zdolną prowadzić oryginalne badania w zakresie nauk humanistycznych (kulturoznawstwa) jest dość oczywista. Choćby rzut okiem na przedstawiony w dokumentacji kandydatki dorobek naukowy nie pozostawia wątpliwości, że mamy do czynienia z osobą, która od dawna rozwija już dynamiczną i imponującą karierę na międzynarodowej arenie akademickiej. Świadczą o tym liczne artykuły naukowe publikowane w anglojęzycznych periodykach, a także aż trzy tomy zbiorowe redagowane przez dr Annę Markowską we współpracy z innymi badaczami i badaczkami. Anna Malinowska współpracuje jednak nie tylko z wydawnictwami takimi jak Routledge, Cambridge University Press czy Intellect, ale także prowadzi wspólne badania i gościnne wykłady w międzynarodowych ośrodkach badawczych, a także uczestniczy w międzynarodowych konferencjach naukowych, jest członkinią licznych grup, stowarzyszeń naukowych i komitetów redakcyjnych czasopism akademickich, a także – jak dowodzi załączony w dokumentacji dorobek – jest skłonna łączyć doświadczenie badawcze z pracą, i współpracą, artystyczną. Wkład kandydatki w rozwój dyscypliny badań nad kulturą wydaje się więc bezsprzeczny.

Dorobek dr Anny Malinowskiej jest obszerny i imponujący, co sprawia, że nie sposób nie myśleć o niej jako o samodzielnej badaczce z wielką przyszłością na horyzoncie. Można by dodać – nie tylko samodzielnej, ale bardzo pracowitej, zorganizowanej, przebojowej i myślącej na swój własny sposób. Profil badawczy kandydatki jest zarazem bardzo spójny i wyraźnie otwarty, skłonny poszerzać się o nowe pola, włączać w swój obręb nowe obszary tematyczne i eksperymentować z nowymi metodologiami. Jej teksty charakteryzują się bardzo klarownym stylem, swobodnym panowaniem nad obszernym i precyzyjnie dobieranym materiałem bibliograficznym. Są świadectwem twórczych poszukiwań, teoretycznej swady, umiejętności dokonywania trafnych syntez złożonych koncepcji i wykorzystania ich do budowania własnego wywodu.

Zapoznając się z dorobkiem Anny Malinowskiej łatwo zauważyć, że jej badania koncentrują się na styku między kulturą popularną, nowymi technologiami i kulturowymi konsekwencjami nowych praktyk społecznych i naukowych. W rozprawie doktorskiej kandydatka zajmowała się analizą kultury kampu, natomiast w ostatnich latach wyraźnie rozwija refleksję wokół kwestii związanych z afektywnym wymiarem technologii i nowych mediów. Szczególnie dużo miejsca zajmuje w jej publikacjach kwestia miłości, raz analizowana w kontekście przemian doświadczanych współcześnie temporalności (2.2), innym razem zestawiana z koncepcjami posthumanizmu (2.5), przemianami w praktykach nawiązywania emocjonalnych relacji (2.3), pocałunku (2.9) czy przy okazji opracowania ogólniejszego pojęcia technofeelii (4.3). Również dwie z trzech monografii zbiorowych redagowanych przez Annę Malinowską dotyczy kwestii związanych z miłością.

Nie inaczej jest w przypadku książki *Love in Cintemporary Technoculture*, którą kandydatka zgłosiła jako swoje główne osiągnięcie naukowe. Jest to niewielka objętościowo (78 stron wraz z bibliografią) monografia opublikowana w prestiżowej serii Cambridge University Press. Według autoreferatu stanowi ona „zorientowane semiotycznie studium miłości jako kodu kulturowego w dobie zaawansowanej technologizacji” (s. 2). Podzielona jest na pięć krótkich (siłą rzeczy) rozdziałów, z których każdy omawia osobny aspekt tego, jak wyglądają praktyki miłosne w dzisiejszym wysoce zmediatyzowanym przez technologię świecie. I tak pierwszy rozdział – *Subjects (The Technologized Other)* – pokazuje jak zmienia się samo rozumienie podmiotu i przedmiotu miłości w sytuacji, gdy wszelkie ludzkie doświadczenia zapośredniczone są przez nowe wynalazki technologiczne. Ludzie nie tylko potrzebują pośrednictwa technologicznego, żeby dalej praktykować miłość, ale także są coraz głębiej zaangażowani afektywnie w relacje z samymi obiektami technologicznymi. Powstaje więc pytanie jak dalece włączenie w to emocjonalne pole różnego rodzaju awatarów czy robotów przekształca samo doświadczenie miłości. Nie ma już intymności pozbawionej jakiegoś rodzaju protetyki, wspomaganie przez mniej lub bardziej zaawansowane oprogramowanie czy mniej lub bardziej złożone obiekty. W drugim rozdziale – *Spells (Cybernetics of Feeling)* – autorka rozwija tę perspektywę w odniesieniu do samego „wydarzenia miłości”, które w erze technologizacji samo staje się coraz mniej materialne, a coraz bardziej podporządkowane internetowym profilom gromadzącym i przetwarzającym dane oraz

dokonującym kojarzenia użytkowników wedle wybranych kryteriów. W rozdziale trzecim – *Scenes (Emotional Techno-Spatiality)* – autorka podejmuje z kolei temat przemian rozumienia przestrzeni w kontekście zdygitalizowanej miłości. Za pomocą pojęć takich jak „online togetherness” czy „negative proxemics”, Anna Malinowska pokazuje, że w nowych warunkach związków emocjonalnych na odległość, a także konstruowania doświadczenia afektywnego na bazie znaturalizowanej obecności nowych technologii, kategoria przestrzeni wciąż odgrywa istotną rolę w relacjach międzyludzkich, choć jej znaczenia ulegają modyfikacjom i komplikacjom. Zwłaszcza współistnienie doświadczeń zróżnicowanych pokoleniowo pokazuje jak technologia przekształca rozumienie podstawowych pojęć wraz z samą kategorią miłości. W rozdziale piątym – *Soma (Intangible Extensions)* – autorka ukazuje ten sam typ przemiany na przykładzie ciała i nowych sposobów jego emocjonalnego przeżywania, metaforyzowania czy uzupełniania. W epoce haptycznych ekranów i technologii hologramowych techniki miłosne takie jak dotyk czy pocałunek zyskują całkiem nowe znaczenie, a miłość zaczyna zmieniać się w przestrzeń doświadczania (za pośrednictwem) technologii. Nie inaczej jest w ostatnim, piątym rozdziale książki zatytułowanym *Speeds (Affective Temporalities)*. Tutaj przyglądamy się wraz z autorką przemianom czasowego doświadczenia miłości oraz poznajemy stworzone przez nią pojęcie *speed love*, określające temporalne osobliwości i złożoność współczesnego praktykowania miłości. Całość książki uzupełnia (a właściwie wieńczy) postscriptum zbierające stawiane wcześniej analizy w formie wypunktowanej argumentacji.

Jeśli dobrze rozumiem założenia i cel książki zostały one spełnione zadowalająco. Nie chodzi tu bowiem o wyczerpanie jakiejś problematyki, które oznaczałoby analizę obszernego materiału badawczego w celu sformułowania ostatecznej i wiążącej konkluzji. Anna Malinowska chce raczej otworzyć szereg pól namysłu, pokazać potencjał ich eksploracji oraz nakreślić teoretyczną ramę dla ich możliwego dalszego badania. Stąd objętość książki pozostawia czytelnika z czymś na kształt pozytywnego niedosytu, bo odsyła do wielu problemów, których zastanowienie wydaje się kluczowe dla rozumienia współczesności, ale zarazem nie zamierza wyręczać nas w tym zadaniu. Myślę, że w tej konceptualnej dominancie i oszczędnym dozowaniu materiału empirycznego tkwi zasadniczy zamysł monografii. I w tym sensie jest ona dziełem spełnionym, ponieważ poddaje szereg istotnych i nieoczywistych kwestii do namysłu oraz robi to w sposób rzetelny i wciągający.



Również ogólne nastawienie badaczki wydaje przemyślane i trafne. Zamiast pospiesznych ocen i binarnych opozycji oferuje spojrzenie empatyczne, ciekawe złożoności nowych praktyk i ich różnorodnych znaczeń. Widać to szczególnie tam, gdzie Anna Malinowska podejmuje analizę relacji człowieka z obiektami, które pomagają mu lepiej przeżywać swoje uczucia albo wręcz ożywiają pragnienie i budzą zmysłowość.

A jak autorka *Love in Cintemporary Technoculture* pojmuje kluczowe dla swojej pracy pojęcie miłości? Czym ona jest dla badaczki? Zarówno we wstępie do książki, jak i w autoreferacie Anna Malinowska przekonuje, że miłość jest dla niej nie tylko uczuciem, ale „*system of cultural significations: a tradition of expressing, justifying and legitimizing behaviors, associated with the feeling of love*” (s. 1). A więc jest miłość praktyką i to praktyką komunikacyjną, kodem lub fabulacją, dzięki którym nadajemy sens temu, co przeżywamy. Ta „druga natura miłości” [*love's second nature*, s. 1] miesza się z uczuciem jako takim, ponieważ nadaje mu możliwość ekspresji, wybrzmienia, trwania za pomocą systemu znaczących. W autoreferacie kandydatka stwierdza też, że miłość to „przede wszystkim wynik ustanowionych praktyk kulturowych (kodów miłości)” (s. 2). Dzięki temu badaczka może podejmować analizę wpływu nowych technologii komunikacji i zmysłowego doświadczania jako nowych form, nowych kodów służących nam do konstruowania opowieści o uczuciach. Może oddalić pospieszne krytyki technologii jako jednowymiarowej alienacji czy też zawiesić moralny sąd nad ludzkimi konsekwencjami obserwowanego przez nią rozwoju kulturowych praktyk kochania. Skoro miłość jest zespołem praktyk, technika nie kwestionuje jej sensu, a jedynie wyposaża ją w nowe narzędzia konstruowania intymności i organizowania bycia razem.

Wydaje mi się jednak, że w tym miejscu pojawiają się pewne problemy jeśli nie w samym podejściu badaczki, to w niektórych jego realizacjach. A w autoreferacie czytamy, że Anna Malinowska sytuuje się „na przeciwległym biegunie względem późnonowoczesnej krytyki (...) wiążącej upadek miłości z zaawansowaną technologizacją, akceleracją i modernizacją życia” (s. 2). Padają tu w formie negatywnego punktu odniesienia nazwiska filozofów takich jak Alain Badiou, Zygmunt Bauman czy Byung-Chul Han. Wygląda na to, że autorka nie podziela ich pryncypialnego sceptycyzmu wobec technologii jako takiej, ponieważ bardziej – i słusznie – interesuje ją badanie jej konkretnych wymiarów i efektów. Nie chce też

myśleć w binarnych kategoriach, w których kondycja miłosna warunkowana jest o twarde zderzenie świata analogowego z dzisiejszym światem powszechnej technologizacji. *So far so good* można by powiedzieć.

A jednak w samej książce Anny Malinowskiej da się wyczytać rzeczy, które domagałyby się wręcz wysnuć wniosków bardziej krytycznych wobec omawianych przez nią zjawisk. Kto wie, może nawet godzących w jakimś sensie jej perspektywę ze wspomnianymi filozofami. To, że nie chce ona potępiać z góry technologii, nie oznacza, że nie może zauważać oplakanych skutków jej funkcjonowania, zwłaszcza że skutki działania danego medium zależą od systemu społeczno-polityczno-kulturowego, w jakim może się rozwijać. Można więc przyglądać się technologii z bliska, bez uprzedzeń, a zarazem krytycznie. Już we wstępie, zanim przywoła *Liquid Love* Baumana, autorka przywołuje dość wymowne statystyki dotyczące ilości informacji jakie przetwarza pojedynczy podmiot współczesnej komunikacji na co dzień. Wydaje się, że ta ilościowa zmiana musi mieć przełożenie na możliwość przeżywania afektywnych doznań, na energię potrzebną do budowania intymności, itd. Autorka pisze trafnie, że to nie sama „datafikacja” [*datafication*] międzyludzkich spotkań jest problematyczna, ale to jak jest ona wykorzystywana, jak funkcjonuje w praktyce naszej kultury. Sama wydaje się używać binarnych opozycji pisząc, że: „Information was once stationary, solid and slow. Now it is liquid, motile and extremely fast” (s. 8). Byłby to może tylko problem retorycznej konieczności (nie każde rozróżnienie jest binarną opozycją), gdyby nie to, że ten rodzaj niejasności powtarza się gdzie indziej, a i autorka czasem wydaje się gubić we własnych rozróżnieniach.

Z tego punktu widzenia mój największy sceptycyzm wzbudza fragment drugiego rozdziału zatytułowany *Game Texts*. Autorka stawia w nim tezę, że dziś „we are perhaps more attracted to the code of love than to love itself” (s. 32). I ma to według niej charakter dziejowej transformacji (*first time in history*). Jednak czy z punktu widzenia założeń książki można nagle odróżnić miłość od jej kodu i przeciwstawiać drugie pierwszemu? Przecież od autorki wiemy właśnie, że miłość to nie innego jak kod, zestaw praktyk, opowieści, znaków, które pozwalają nam przeżywać określone uczucia. Tym razem Anna Malinowska wydaje się przywracać do łask binarną opozycję, której chce przecież unikać. Chwilę wcześniej rozróżnia też *imaginary* i *actuality* w obrębie miłości, co wydaje się problematyczne z tych samych powodów. Więcej, w konkluzji swojej książki ten sam problem przybiera formę

jeszcze mniej zrozumiałą. W punkcie 2 czytamy, że „*love (...) is always a reflection of the human manner and practice*”, by dosłownie zdanie później natrafić na stwierdzenie, że „*love does not change – reflections do*” (s. 66). No cóż, jeśli miłość jest kodem, to jeśli zmienia się kod (a więc znaki, praktyki, technologie, formy ekspresji), zmienia się sama miłość. Inaczej jest ona jakimś idealnym pojęciem, wobec którego wszystkie wymienione przed chwilą aspekty stanowią jedynie epifenomeny. Nie sądzę, żeby takiej konkluzji chciała autorka, zwłaszcza że mogłoby to oznaczać, iż im więcej mamy mediatyzacji, tym bardziej kontakt z tą oryginalną ideą staje się zaburzony. A przecież cała książka powstała, jak rozumiem, żeby pokazać, że ludzie potrafią kochać roboty, oprogramowania i być „razem osobno” na wiele różnych sposobów, o jakich nie śniło się filozofom. Co w takim razie począć z takim stwierdzeniem z punktu 9 konkluzji: „*Technologies we use today (...) should not be seen as new ways of loving*”? Przyznam szczerze, że nie wiem.

Wygnany przez autorkę (szczególnie w autoreferacie, ale i we wstępie do książki) duch filozofii wydaje się nawiedzać karty jej książki i mieszczać nieco jej szyki. Jeden przykład. W autoreferacie kandydatka dystansuje się m.in. od Alaina Badiou, gdy pisze, że we współczesnym świecie mamy do czynienia z dewaluacją pożądania, a ucieleśnieniem tego zjawiska jest kojarzenie par w internecie, gdzie zamiast miłości dominuje „transakcja (...) oparta na polityce zerowego ryzyka i (...) eliminacji niebezpieczeństwa porażki” (s. 3). Tymczasem w książce autorka wydaje się chwilami dochodzić do identycznych wniosków. Na stronie 32-33 pisze: „*Now, perhaps more than ever, efforts of discourse around love concentrate on eliminating any perceived negativity. More and more, love connotes nonnegotiability – seen specifically in the zero-risk policy of online dating (podkr. – PM), the social polls of ‘likes’ and the programming of personal assistants*”. Nieco niżej podaje też wyniki dość niepokojącego badania, wskazującego być może, że miłość w świecie powszechnej technologizacji może istotnie cierpieć na pewien rodzaj kryzysu. „*An online study carried out involving 263 men between the ages of 18 and 67 has shown that the interest in companion robots is an effect of the dissatisfaction with human-to-human relationships*”. Znow, nie wiem jak pogodzić te konkluzje z wcześniejszym ostrym odcięciem się od antytechnologicznego pesymizmu (Autoreferat, s. 3).

W podobne tarapaty autorka wpada w swej skądinąd bardzo ciekawej analizie współlistnienia różnych form czasowości we współczesnych relacjach intymnych. Na stronie 54, gdzie formuluje swoją koncepcję *fast love*, pisze: „*Fast love defies the*



*linear shift from analogue slowness to digital fastness*". Nie rozumiem więc, co jedną stroną dalej ma oznaczać zdanie: „*A major shift that has affected our romantic (and other) encounters seems to be the shift from the analogue, temporal and calculable towards digital, ultra-rapid and computational*” (s. 55). To samo zjawisko zmiany (*shift*) jest tu zarazem afirmowane i zaprzeczane, co sprawia, że kategoria *speed love* traci moim zdaniem na wyrazistości. Może powinna nazywać się inaczej, skoro nie chodzi w niej o szybkość jednoznacznie przeciwstawioną analogowej powolności. A może, jeśli w istocie chodzi o taką zmianę, nie należy jej wcześniej egzorcyzmować. *Tertium non datur*. Może chodzi tu o zwykłą niezręczność, skoro autorka jednak dowodzi w rozdziale, że głównym doświadczeniem naszej epoki jest nie tyle sama szybkość, ile wielość czasowości, w jakich żyjemy.

Wydaje się więc, że autorka – ze szkodą dla książki w moim odczuciu – nie trzyma się konsekwentnie ustanowionej przez samą siebie pozycji (zwłaszcza wyraźnie sformułowanej w autoreferacie) albo nie modyfikuje jej pod wpływem analizowanych przez siebie zjawisk. Tam, gdzie jej wywód oferuje wyraźnie szansę na rozmycie pewnych twardych opozycji, kandydatka wydaje się do nich niepotrzebnie powracać. Im bardziej zdecydowanie podkreśla swoją perspektywę jako przeciwną binaryzmowi i niechęci do technologii (jak a autoreferacie) tym bardziej uwierają te niekonsekwencje.

Nie chcę nadawać tym krytycznym uwagom przesadnego ciężaru, ponieważ zdaję sobie sprawę, że rzeczywistość, którą bada Anna Malinowska jest ze swej natury płynna i niejednoznaczna. Domyślam się, że nie jest łatwo pogodzić otwartość na nowe formy kulturowego doświadczenia, z koniecznością ostrego stawiania tez i dyskusowania ze stanowiskami poprzedników. Dlatego proszę potraktować powyższe „czepiaństwo” jako efekt lekturowy wywołany przez samą książkę i jako taki zasługujący nawet na pozytywną notę. W końcu piszemy po to, żeby się ze sobą spierać, a margines niejednoznaczności można całkowicie usunąć tylko w marzeniach sennych analitycznej filozofii. Książka Anny Malinowskiej nie przestanie być ważnym osiągnięciem naukowym i istotnym wkładem w rozwój rodzimego i światowego kulturoznawstwa, a także ciekawym przewodnikiem po świecie technologiczowanej miłości tylko dlatego, że w paru miejscach jej wywód staje się odrobinę niejasny. Być może zresztą jest to bardziej niespójność między autoreferatem a książką, niż coś, co doskwiera samej monografii.

Kończąc swoje uwagi, chciałbym jednoznacznie stwierdzić, że uważam Annę Malinowską za osobę zasługującą w pełni na nadanie jej stopnia doktora habilitowanego i z taką prośbą zwracam się do szanownej Komisji habilitacyjnej oraz Rady Naukowej Instytutu Nauk o Kulturze Uniwersytetu Śląskiego.

Z wyrazami szacunku,

  
dr hab. Paweł Mościcki